

Andrzej POMIAN

POWRÓT Z OBCYZNY Rzecz o Tymonie Terleckim

Terlecki, powtarzając za Mickiewiczem „trzeba wprowadzić chrześcijaństwo do polityki”, konkluduje: „Kto walczy o Zachód, o jego samowiedzę moralną, o jego odpowiedzialność polityczną, o jasność jego wizji świata i o zwycięstwo tej wizji, walczy o Polskę”.

*Ja pokładam wielkie nadzieje w naszym narodzie
i w biegu wypadków, nie przewidzianych żadną dyplomatyką.*

(Adam Mickiewicz, *List do Lelewela* 23 III 1832)

Modlił się Mickiewicz w Paryżu w *Panu Tadeuszu* do Matki Boskiej:

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem [...]

Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.

Czytaliśmy przed wojną te słowa pełne tęsknoty i nadziei. Zdawało się nam, że je rozumiemy. Dopiero jednak, gdyśmy się sami znaleźli na emigracji, odczuliśmy w pełni ich ładunek emocjonalny.

Cud ominął Mickiewicza. Powrócił do Kraju, ale – w trumnie. Nam brzmiała uparcie w uszach strofa tragicznego Lechonia, gdy zwracał się do Warszawy:

Marzę, że Ty mi zamkniesz powieki,
Lecz choćbym z ciężkich nie wrócił prób,
Będę Ci wierny, wierny na wieki
Aż po daleki
Wygnańczy grób.

(*Piosenka*)

Cuda zdarzają się wbrew wszelkim ludzkim rachubom. Nam się wydarzył. W Warszawie jest wreszcie rząd polski nie z obcego pomazania, lecz w znacznej mierze z woli narodu. Po wielu dziesiątkach lat pobytu na obczyźnie dla większości z nas jest już za późno na stały fizyczny powrót do Polski. Ale sama świadomość, że dźwiga się Ona do pełnej niepodległości i wolności stanowi dla nas powrót duchowy do Ojczyzny, o jaką modliliśmy się za Mickiewiczem. Wracamy do niej swobodnie słowem nie tylko radiowym, ale i drukowanym. I powraca Ojczyzna wolnym słowem do nas o nas. To właśnie spotkało ostatnio profesora Tymona Terleckiego, świetnego znawcę historii literatury i teatru, jednego z pierwszych u nas i najznakomitszych przedstawicieli krytyki personalistycznej, poetę eseju, jak go kiedyś nazwałem, celnego publicystę. W tym samym niemal czasie spotkały go dwa wyróżnienia krajowe. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie przyznało

mu Nagrodę im. ks. Idziego Radziszewskiego „za wybitne osiągnięcia naukowe w duchu humanizmu chrześcijańskiego”. Zarząd Główny i Zjazd Delegatów Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, założonego niegdyś we Lwowie, a rezydującego obecnie w Warszawie, nadały Terleckiemu godność Członka Honorowego. Motywy tego kroku wyjaśnił prezes Towarzystwa – prof. Zdzisław Libera, znany historyk literatury. Napisał, że w Terleckim Towarzystwo widzi „wzór uczonego humanisty ogarniającego różnorodne obszary kultury i literatury polskiej, łączącego zainteresowania filozoficzne i metodologiczne z postawą krytyka literackiego i teatralnego”, że przyczynił się Terlecki „do rozpowszechnienia wiedzy o literaturze polskiej w świecie oraz do uwidocznienia jej wartości w oczach innych narodów”, że wreszcie nadanie mu tytułu Członka Honorowego jest także aktem symbolicznym, wyrażającym „przekonanie o jedności kultury polskiej w Kraju i poza jego granicami”. Ważkie słowa. Prawdziwe słowa. Potrzebne słowa.

Nie czuję się kompetentny do pełnej oceny z tej okazji całokształtu wielostronnej działalności naukowej, pisarskiej, pedagogicznej, edytorskiej, redaktorskiej Tymona Terleckiego. Jest to zadanie dla historyków literatury i kultury, krytyków literackich, teatrologów. Nie omawiam jego zasług organizacyjnych, społecznych, politycznych. To temat osobny, nie mający bezpośredniego związku z zaszczytami, którymi go obdarzono. Z rozległego piarstwa Terleckiego zajmę się tylko paroma pozycjami, które mnie teraz szczególnie interesują.

Rozpaczam od jego wyboru publicystyki Mickiewicza: *Słowa do emigracji i słowa do Europy*, wydanego w Londynie wkrótce po wojnie z jego cennym esejem wstępnym¹. Żeby zrozumieć wartość tej publikacji, poświęcam najpierw kilka słów całości publicystyki poety ogłoszonej w powojennych wydaniach jego *Dzieł*, narodowym (1948 – 1955) i jubileuszowym (1955). Mimo swego popularnonaukowego charakteru przeznaczone są one przede wszystkim dla polonistów. Zwykłego czytelnika zniechęca ich wielotomowość (po 16) i konieczność wyszukiwania w obszernym materiale tego, co jest dziś jeszcze ważne i zrozumiałe bez obszernego komentarza. Na tym tle wybór Terleckiego, wcześniejszy zresztą od wydań zbiorowych, jest osiągnięciem dużej miary: prezentując bowiem najlepsze i najważniejsze artykuły Mickiewicza lub najistotniejsze ich fragmenty ukazuje wielkiego poetę jako największego publicystę epoki, który mimo oddalenia w czasie ma bardzo dużo do powiedzenia dzisiejszemu czytelnikowi rzeczy doniosłych, odkrywczych. Nawet – wiecznych. Artur Górski, od którego pochodzi nazwa „Młoda Polska” na określenie pisarzy naszej moderny, napisał w roku 1898: „Duch Mickiewicza to nasz duch przewodni, nasza światłość, wiosna, tęsknota. Gdy on będzie z nami, wówczas nic nas nie zwiedzie, nie spodli, nie

¹ A. Mickiewicz, *Słowa do emigracji i słowa do Europy. Wybór publicystyki*, oprac. T. Terlecki, Londyn 1948.

obląka. Przez niego droga do odrodzenia”². A oto słowa Terleckiego z eseju wstępnego *Mickiewicz i my*, napisanego prawie pół wieku później: „Myśleliśmy już w naszym pokoleniu, mieliśmy prawo myśleć, że [...] [Mickiewicz] stał się symbolem [...]. A tymczasem w naszych oczach stał się żywym wśród żywych. Jest znowu wśród nas. Pod niebem obcym i mglistym wieje nad nami jak wiatr, świeci jak światło, aby naszą nędzę podnosić do dumy, naszą małość popychać ku wielkości”. Tak, Mickiewicz – poeta, ideolog, publicysta – jest nadal aktualny. Zstąpił z piedestału pomiędzy nas.

Był jednym z pierwszych socjalistów polskich. Termin to dziś niepopularny, budzący nie zawsze korzystne skojarzenia. Nie wolno jednakże zapominać, że socjalizm to nie tylko Marks i marksiści, a już na pewno nie leninowski bolszewizm, który ukradł mu nazwę, sfalszował jego pojęcie, wbrew jego wyzwoleniczej tendencji – oddał go na usługi tępym, zarozumiałym, okrutnym biurokratów, budujących swoją władzę, swoje kariery i wygodne życie na barkach milionów pozbawionych możliwości zaspokojenia najistotniejszych potrzeb ludzkich. Przedwcześnie zmarły Eugeniusz Małaczewski, poeta i nowelista, głośny w pierwszych latach niepodległości, lecz w latach powojennych spychany w zapomnienie przez reżymowych wydawców, nazwał Rosję bolszewicką „krajem ponurej anegdoty”. Trafnie.

Czym powinien być w naszych czasach prawdziwy socjalizm – oto pytanie, które sobie postawił Terlecki w roku 1946 w eseju *O chrześcijańskim socjalizmie*, włączonym po latach do zbioru *Szukanie równowagi* (1985)³. Autor nie ukrywa swojej niechęci do marksizmu. Dostrzega wprawdzie u Marksa i Engelsa „wspaniałe mózgi”, mimo to określa ich teorie, jako mitologię materialistyczną, która „upraszcza [...] okalecza człowieka, przeinacza całe światy zjawisk, dokonujących się w nim, całe zakresy odczuwanych przez niego potrzeb”. Za Smithem mówi ciągle o „człowieku ekonomicznym”, usiłuje nie dostrzegać człowieka duchowego, etycznego, metafizycznego. Brutalnie rozrywa integralność osoby ludzkiej. Od socjalizmu naukowego i jego śmiesznych już uroszczeń do nieomyślności odpowiada bardziej Terleckiemu wcześniejszy socjalizm utopijny, który jego zdaniem, wychodził „z religijnego, chrześcijańskiego pojmowania życia”. Z tego powodu interesuje go rewizjonizm socjalistyczny Bernsteina, fabianów angielskich, nawet – Sorela. Pisząc o socjalizmie polskim, uwypukla w nim Terlecki bardzo znamienne przejście od poglądu, że „idea socjalizmu jest szersza i większa od patriotyzmu” na stanowisko „czynnie patriotyczne”. Najbliższy mu jest socjalizm chrześcijański, „mądrzejszy – jak pisze – o doświadczenie dwóch prawd: że

² Quasimodo [Artur Górski], „*Młoda Polska*” – „*Życie*”, Kraków 1898. Przedruk w zbiorze: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1977, BN I 212, s. 125.

³ T. Terlecki: *Szukanie równowagi. Szkice literackie i publicystyczne*, Londyn 1985, wyd. II offsetowe, Londyn 1988, s. 71 n., 109 n., 165 n.

chrześcijaństwo nie może się uchylić od socjalizmu, że socjalizm może się urzeczywistnić tylko w obrębie kultury chrześcijańskiej”. Ale „od tych wszystkich świeżych głosów – jego zdaniem – bardziej świeży wydaje się głos Mickiewicza brzmiający przez odległość stu lat [...] wydaje się bardziej dzisiejszy niż głosy dziś się rodzące”. Dlaczego tak jest? Gdyż po pierwsze – „stwierdza on nieomylną konieczność zapewnienia swobody ludom uciemżonym”; po drugie – „żąda postawy czynnej i czynnego działania, domaga się praktycznej opozycji, rozumnej i konsekwentnej walki politycznej”. W całej postawie Mickiewicza widzi Terlecki podwójne przeczucie naszego czasu: odrzucenie „urzeczywistnienia poza człowiekiem”, wiary „w automatyczny, samoczynny, nieuchronny postęp życia”. Tkwi w tym wedle Terleckiego „pesymizm idealistyczny, pesymizm czynny”. Przeciwstawia się on idealizmowi optymistycznemu socjalistów utopijnych, ich wierze w skuteczność prostego apelu do rozumu. I odrzuca optymizm materialistyczny socjalizmu naukowego, który uważał, że choć „procesy gospodarcze nie zależą od woli ludzkiej”, są one przecież „w skutkach dla ludzkości dobroczynne”.

Sam Terlecki nawiązując do przeczuć Mickiewicza przyznaje słusność pesymizmowi idealistycznemu, który zna ułomność człowieka, ale zarazem mimo klęsk i rozczarowań – głosi potrzebę trudu właściwie etycznego w dążeniu do poprawy doli człowieka. „Ubiegły wiek – kończy Terlecki swój esej – stanowił przejście od socjalizmu utopijnego do socjalizmu naukowego, nasz wiek tragiczny znaczy się po obrocie stu lat – przejściem od socjalizmu naukowego do socjalizmu etycznego. Do socjalizmu chrześcijańskiego”.

Słowa te pisane 44 lata temu, brzmią dziś profetycznie. Kościół katolicki, jak świadczą wypowiedzi Jana Pawła II w sprawach społecznych i gospodarczych, nie stoi na stanowisku ani kapitalizmu, ani socjalizmu. Wielu socjalistów chrześcijańskich cechuje jednak ta sama troska, co Kościół, o uciemżonych, słabych i krzywdzonych, o dobro duchowe i materialne wszystkich ludzi. Dzisiejszy socjalizm, jak to zauważył ponad pięćdziesiąt lat temu Ramsay MacDonald, którego Terlecki cytuje – „jest tendencją, a nie objawionym dogmatem”. Toteż obok modnych teraz na świecie głosów o błogosławionych skutkach automatycznego działania gospodarki wolnorynkowej, konieczny jest głos i tych, którzy uważają, że celem procesów gospodarczych w nowoczesnych warunkach życia zbiorowego powinna być nie bezwzględna pogoń za maksymalnym zyskiem, lecz maksymalna dbałość o człowieka: o dostarczenie mu pracy i godziwego zarobku, o zaspokajanie jego potrzeb materialnych i duchowych w zdrowym środowisku naturalnym. Bolszewizm kończy się. Marksizm stał się przeszłością. Ale za wcześnie jest jeszcze na układanie nekrologów każdego socjalizmu.

Ścisły związek kultury polskiej z kulturą Zachodu jest dla Polaków pewnikiem. Dla Terleckiego ma on przede wszystkim wydźwięk chrześcijański. Powtarzając za Mickiewiczem: „trzeba wprowadzić chrześcijaństwo do polityki”, konkluduje: „Kto walczy o Zachód, o jego samowiedzę moralną, o

jego odpowiedzialność polityczną, o jasność jego wizji świata i o zwycięstwo tej wizji, walczy o Polskę, kto walczy o Polskę, walczy o Zachód”⁴.

Szczególnym sentymentem obdarza Terlecki Francję, a zwłaszcza Paryż, któremu poświęcił piękne eseje (1952, 1987). Gdy Francja upadła w roku 1940, wielu Polaków odwróciło się od niej z oburzeniem. Nie Terlecki, który napisał wtedy artykuł pod wymownym tytułem: *Mimo wszystko jestem frankofilem* (przedruk w zbiorze *Szukanie równowagi*). Uprawiając własną twórczość pisarską, umie Terlecki zadbać i o cudzą. Jego wydanie *Ostatnich utworów* Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (1956) zachowało dorobek końcowych lat znakomitej poetki nie tylko we wzorowym opracowaniu pod względem filologicznym, ale i w pięknej szacie graficznej. W wieku XX chyba tylko Wyspiański i Miriam-Przesmycki byli tak wrażliwi na wygląd zewnętrzny swych publikacji, jak Terlecki. Szczególne znaczenie w jego dorobku naukowym ma wielkie dzieło zbiorowe dziewiętnastu autorów: *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960* opracowane pod jego redakcją⁵. On sam zamieścił w niej tylko wstęp ściśle edytorski, ale w całość włożył trud ogromny. Największą może zasługą Terleckiego jest rozległość obrazu, jaką to dzieło roztacza przed czytelnikiem. Znalazły się w nim nie tylko działy spotykane zwykle w historiach literatury: poezja, proza beletrystyczna, dramat, esej, szkic literacki, krytyka artystyczna, publicystyka, książki dla dzieci i młodzieży, ale także literatura religijna, wojskowa, dokumentarna, przekłady z języków obcych, czasopiśmiennictwo, wznowienia tekstów pisarzy polskich i obcych, udział Polaków w literaturach zachodnich, słowniki i encyklopedie, firmy wydawnicze, nekrologia. Całość otwiera szkic o literaturze emigracyjnej wczoraj i dziś, a zamyka pogląd ogólny na literaturę emigracyjną i bibliografia bibliografii. Z wyjątkiem literatury czysto naukowej na tematy humanistyczne, na którą nie starczyło już czasu, jest tu wszystko z zakresu dorobku piśmienniczego naszej emigracji w jej pierwszym dwudziestoleciu. Tak oto pod kierunkiem Terleckiego dzieło to nabrało wymiarów monumentalnych. Nasza emigracja nie zasługuje może na miano wielkiej, które przyznano wychodźstwu po powstaniu listopadowym. Nie zmarnowała jednakże czasu i wniosła do kultury narodowej wkład ogromny. Dziś, gdy odbywa się nareszcie jednoczenie krajowej i emigracyjnej literatury i kultury polskiej, świadomość tego wysiłku i dorobku ma doniosłe znaczenie kulturowe, moralne i polityczne.

⁴ T. Terlecki, *Polska a Zachód. Próba syntezy*, Londyn 1947, s. 48.

⁵ *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, red. T. Terlecki, t. I-II, Londyn 1964-1965. Wydane staraniem związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.